Nr 24. Kraków, 30 Stycznia — Niedziela. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu", o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
…scowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
…w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
…Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

…umerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . 2 złr.
„ od 1 Lutego do 31 Marca 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . 2·50
od 1go Lutego do końca Marca . 5·—

Kraków 29 stycznia.

Pośród całej tajemnicy, która ciągle dotąd okrywa i sam okólnik hr. Andrassego i jego dyplomatyczne koleje, do tego stopnia, iż jeszcze nie wiadomo, czy został już urzędownie W. Porcie podany, dwa punkta zwracały uwagę publicystyki europejskiej: przystąpienie Anglii i podróż króla Greckiego.

Przystąpienie Anglii do okólnika zawierającego chwilowo politykę trójcesarską, było również tajemnicze jak sama nota ministra austryackiego, której, powiedzmy nawiasem, nie znamy. Były zastrzeżenia ze strony gabinetu angielskiego, a trudno przypuścić, aby ich nie było. Polityka wschodnia Anglii zanadto stanowczo przez lorda Palmerstona zatwierdziła się aby jakiekolwiek zmiany w położeniu Anglii oraz w Europie mogły sprowadzić gabinet hr. Derby do zupełnego od niej odstąpienia w takim akcie, jak rzeczony i przejścia na całkiem przeciwną drogę. Nikt nie zapomniał, że lord Palmerston w uniesieniu swem tureckiem, bez przywdziania wprawdzie fezu, ale w parlamencie oświadczył, że Anglja jest najpierwszem muzułmańskiem państwem. Nie dziwi nas też wcale, gdy donoszą nam z Londynu, że zastrzeżenia Anglii tyczą się przedewszystkiem wszelkich kroków, któreby mogły naruszyć integralność Turcyi. Zastrzega się także Anglia przeciw wszelkiemu zajęciu posiadłości tureckich bez pozwolenia W. Porty. Namby się wydawało, że zastrzeżenia te, przypuściwszy ich prawdziwość, są zwłaszcza poparciem polityki hr. Andrassego, która o ile mniemamy, nie ma na celu ani okupacyi, ani anneksyi, jak to dawniej powiedzieliśmy, a wnosimy, że okólnik jest tej polityki wyrazem. Tym sposobem tłomaczymy sobie także zdanie dzienników petersburskich, które wyrażały pewną radość z przystąpienia Anglii. Jako organa urzędowe bowiem miały w tej chwili okólnik na celu, a nie politykę rosyjską.

Bądź co bądź Anglia przystąpiła; nic więc nie brakuje do rozpoczęcia akcyi dyplomatycznej wspólnie przez sześć mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, i rozchodzi się tylko o to, jakie stanowisko zajmie Turcya, a może więcej jeszcze, czy ostatnie ruchy w Hercogowinie, które wzmocniły powstańców, oraz głosy podnoszące się z Serbii i z Czarnogóry w ich obronie, nie utrudnią zadania mocarstw, aby na pokojowej drodze uciszenie powstania dokonać zdołały.

Zamierzona podróż króla Greckiego do różnych dworów europejskich, dała powód do rozlicznych domysłów, które miały początek w samych Atenach, jak nas o tem podany wczoraj list zawiadomił. Stan rzeczy w Grecyi, gdzie do prawdziwej organizacyi tego małego państwa przyjść nie może, mógł wzniecać obawy, czy król Jerzy nie zamyśla iść śladem króla Ottona, lub też powrót swój uczynić zależnym od pewnych warunków, które mu do rządzenia dalej są koniecznie potrzebne. Zgadzamy się jednak na zdanie korespondenta naszego, że sama chwila, w której podróż przedsięwzięta, wskazuje inne jej cele. Owa grecka anarchia, jakeśmy się o tem niegdyś mieli sposobność przekonać, ma szczególniej źródło w nieukontentowaniu Grecyi z jej obecnego nie tylko położenia, ale samego składu. Królestwo Greckie jest tylko częścią Grecyi, o tem wie każdy. Grecy przyznają się i powtarzają ciągle, że nie są Grekami z Aten, ale Grekami z Bizancjum. Starożytny Pelopenez nie może ich zadawalniać; wzdychają oni ciągle, nie mówimy już za Stambułem, ale za Epirem, Tesalią, zgoła za Grecyą. Tkwi w umysłach, a nawet w sercach greckich pewna dążność, która jest bardzo bliską idei niepodległości, a tem silniejszy wywiera wpływ na usposobienie ludności, że zawiązek do urzeczywistnienia tej idei już istnieje, i daje pewną siłę skupienia, na osiągnięcie reszty. Wiemy niestety z doświadczenia, jak dalece idea niepodległości wstrzymuje wszelkie prace organiczne wymagające koniecznie bezwzględnego przyjęcia *statu quo*. W krótkim pobycie w Grecyi, jako też w rozmowach z Grekami, nawet w służbie W. Porty będącymi, przekonać się mogliśmy, ile w tym niepokoju i w tej tak zwanej dezorganizacyi Grecyi tkwi ducha greckiego, który tylko tego chce słuchać, co mu w kierunku jego polotu postępować każe. Rozstroju więc, jaki ciągle w Grecyi panuje i przeszkadza nią rządzić, w jej administracyi, finansach, w ulepszeniu dobrobytu, nie możemy przypisywać w zupełności niesfornemu i niecywilizowanemu usposobieniu narodu.

Jeżeli więc król Grecki obiera tę chwilę, w której tyle o przekształceniu europejskiego wschodu jest mowy, aby na dworach europejskich rozpoczynających wielką akcyę dyplomatyczną, której skutku i następstw przewidzieć nie można, przedłożyć trudności, jakie napotyka do rządzenia tym greckim ułamkiem, postanowienie jego wydaje nam się być bardzo politycznem. Takiem też uznała go izba grecka, przyjmując przedłożony sobie projekt podróży bez względu czy on się doskonale zgadza albo nie z konstytucyą, jaka w tej chwili jest ustawą Grecyi ateńskiej. W takiej tajemnicy, jaka osłania obecnie dalsze koleje sprawy wschodniej, zbyt śmiałem byłoby chcieć przewidywać następstwa podobnego kroku ze strony króla małego kraiku, ale stojącego na czele nie powiemy nawet narodu, lecz żywiołu, który na Wschodzie tak wielkie zajmuje miejsce i tak przeważne ma znaczenie, iż mógłby służyć za podstawą do rozwiązania kwestyi wschodniej.

Wprawdzie musimy dodać, że ze wszystkich wskazówek, jakie dotychczas w tej sprawie zebrać można, nie zdaje nam się, aby podobne rozwiązanie leżało w myśli polityki europejskiej. Wszak nawet Anglia, która się chlubi, że do utworzenia królestwa greckiego najwięcej się przyczyniła, usłyszała raz od tegoż lorda Palmerstona, że bitwa pod Nawarynem była niefortunnym wypadkiem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 28 stycznia.

(*J. H.*) Dalszą dyskusyę nad wnioskiem dep. Koppa o zniesieniu czesnego na wszechnicach podjął dziś minister Dr Unger, który w długiej mowie starał się wykazać niestósowność zniesienia. Przemawiał przeciw wnioskom komisyi zapatrując się na rzecz z tego punktu widzenia, że nauka co do jakości straciłaby wiele przez zniesienie czesnego. Gdyby bowiem zysk materyalny nauczania profesorowi był zupełnie obojętny, to zagrażałoby niebezpieczeństwo, że profesor albo zaniedbywałby wykład oddając się w wyższéj mierze własnym badaniom, lub też odwrotnie zaniedbywałby własny postęp ograniczając się na wykładzie zebranym z rezultatów badań innych, podczas gdy istota życia uniwersyteckiego właśnie polega na harmonijnem zespoleniu tak własnych badań profesora jak starań, aby rezultat tych podać uczniom w odpowiednim wykładzie. Również i to podnosi minister, iż przez zniesienie czesnego, zadanoby cios śmiertelny docenturze, gdyż znający stosunki nie może twierdzić, że uczeń mający wybór między wykładem bezpłatnym profesora, zwykle już znanego, poważanego i mającego już stanowisko w nauce, a wykładem płatnym docenta, który zwykle tego wszystkiego jeszcze nieposiada, wybierze płatny wykład docenta. Znaczyłoby to więc uczynić niemożliwą docenturę, a jeżeli jeden z mowców w tej sprawie zawołał, że pojmuje cło na towary, ale nie na myśli, to ja mógłbym mu odpowiedzieć, że właśnie przez zniesienie ustanowionoby cło ochronne na zwyczajnych i nadzwyczajnych profesorów.

W tym duchu oponował także wnioskom komisyi dep. Beer, po którym jako drugi mowca dopiero za projektem komisyi zabiera głos dep. Dr. Kabat. Tenże atoli tak słabym przemawia głosem, że na galeryi tyle tylko można było słyszeć, że przemawia za zniesieniem czesnego, wskazując na odmienne stosunki wszechnic galicyjskich, tudzież na niektóre nadużycia, które sprowadza za sobą instytucya czesnego.

Po nim deputowany Herbst zabrał głos również przeciw wnioskom komisyi, starając się wykazać, iż te nie tyle są skierowane do zniesienia czesnego, jak właściwie do zniesienia wolności uczenia się i nauczania. Zdaniem jego niestósownie jest tylko zysk materyalny uważać za jedyną pobudkę profesora; nie wolno zapomnieć, że w istocie jest nią zupełnie co innego, zwykle tylko ambicya, bo nie jest profesorowi obojętnem, czy na jego wykłady uczęszcza mało czy dużo słuchaczy. Że się zabrania wykładów bezpłatnych nad pewną miarę, także tylko odbywa się w interesie nauki i wiedzy, albowiem uczniowie w razie bezpłatnych wykładów, nie powodowaliby się jakością wykładu, ale raczej bezpłatnością. Mówca przyłącza się do wniosku dep. Granitscha, by przejść nad wnioskami komisyi do porządku dziennego. Mimo to dep. Kopp jako sprawozdawca tejże bronił tych wniosków. Izba znaczną większością głosów przychyla się do przejścia do porządku dziennego nad projektem. Jedynie tylko Polacy i kilku postępowców z lewej strony Izby nie głosowali za tem.

Następne posiedzenie we wtorek.

Rzym 24 stycznia.

Wskutek skandalów, jakie się zdarzyły w Turynie w administracyi ajentów bezpieczeństwa publicznego, minister spraw wewnętrznych widział się zmuszony przedsięwziąć jakieś środki. Złożył więc komisyę śledczą (zawsze komisye śledcze!) aby wyszukać prawdziwą przyczynę złego.

Zawsze jeszcze przedmiotem rozpraw dziennych jest uchwała rady municypalnej przywracająca Rzymianom wyścigi konne (*dei barberi*). Ludność spodziewa się, że ruch w interesach obudzi się, skoro jej przywrócono dawny karnawał. Pewną jest rzeczą, iż zabawy karnawałowe sprowadzały tu wiele cudzoziemców, ale to naturalnie nie wystarczy do dopięcia tego celu. Wiele jest kwestyj ważniejszych, niż sprawa wyścigów konnych. Naprzykład kwestya mieszkań, kwestya drożyzny pierwszych potrzeb do życia, kwestya Tybru, opłat municypalnych i prowincyonalnych, które zwiększają się co rok w zastraszający sposób, nareszcie kwestya własności ruchomej, która tyle rządowi czyni nieprzyjaciół, wywłaszczenia są bowiem niezliczone. Egzekwują zawzięcie biedaków, którzy skarbowi wypłacić się nie mogą. We wsiach również dokucza fiskalność, a podczas mego letniego pobytu w Monte Rotondo przebywałem codziennie krótki ten kawałek drogi koleją żelazną w towarzystwie urzędników udających się do tych ubogich wiosek, aby zajmować, sprzedawać i wywłaszczać bez litości i bez względu na osoby.

Rezultat tej gorliwości wiadomy. Rada municypalna w Monte Rotondo rozporządza dziś większością, źle mówię, jednomyślnością wyłącznie katolicką. I tak będzie coraz bardziej. Gdyby konserwatyści i katolicy nie byli tak miękcy i tak wyłączni, mieliby obszerne pole do działania, i wygrana ich byłaby blizką.

Partya klerykalna chce, zdaje się, wstąpić stanowczo na pole polityczne wyborów. Z powodu bliskich wyborów municypalnych czytam w *Osservatore Cattolico* medyolańskim: „Proboszcze powinni zachęcać swych parafian, aby się wpisywali na listy wyborcze municypalne". Rada ta zgadza się z programem katolickim kongresu florenckiego jako też z wezwaniem Ojca św.: „Działajcie, rzekł Papież, pracujmy według sił naszych; niechaj lud nie zapomina tej wielkiej prawdy: proboszcz jest naturalnym obrońcą, obrońcą bezinteresownym dwóch wielkich skarbów, jakie posiada każda gmina; skarb autonomii municypalnej i skarb religijny. Do dzieła więc i z energią"....

Londyn 20 stycznia.

Przystąpienie rządu tutejszego do noty austryackiéj, ogólne wzbudziło tu zadowolenie. Chociaż dotąd okrywa jeszcze mgła tajemnicy niektóre zastrzeżenia ze strony Anglii poczynione, wiadomo jednak, że gabinet angielski wymawiał się od należenia do jakiegobądź kroku mającego na celu rozbiór cesarstwa ottomańskiego, oraz od zajęcia któréjbądź części tego cesarstwa bez poprzedniego zezwolenia Porty.

Szczególnego rodzaju ruch objawił się w łonie Kościoła anglikańskiego, we frakcyi skrajnéj i wrzawliwéj, chociaż nie licznéj, ritualistów, odkąd biskupi anglikańscy przyjęli akt, który zawotował parlament przed blisko półtora rokiem, dotyczący uregulowania ceremonii obrządku (*Public Worschip-Regulation Act.*) Organa owéj frakcyi skrajnéj i wielka liczba członków duchowieństwa, będącego jéj częścią, wystąpili gwałtownie przeciw swym zwierzchnikom hierarchicznym, nazywając ich „zdrajcami swéj wiary," „podłymi, kłamcami i zbrodniarzami." Wielka liczba ritualistów nieprzebłaganych objawia chęć przejścia na łono Kościoła katolickiego wraz z całemi kongregacyami. Przygotowują oni w téj chwili memoryał mający służyć za wstęp do petycyi przesłanéj Papieżowi, prosząc go, aby ich przyjął na łono Kościoła katolickiego pod następującemi warunkami:

Aby im zostawił parafie i kongregacye wiernych, jakiemi zarządzają obecnie;

Aby im udzielił nowych święceń, jeżeli uważa, że święcenie jakie otrzymali od Kościoła anglikańskiego nie jest kanoniczne;

Aby pozwolił tym, co są żonaci, żyć z swemi żonami i rodziną, wykonywując urząd duchowny;

Aby im dozwolił zachować rytuał (Prayer-Book) angielski; sama komunia odbywałaby się po łacinie.

Chcą oni jak Maronici i Ormianie uznawać Papieża za swego pierwszego biskupa. Obowiązują się prócz tego wierzyć i nauczać wszystkiego, w co wierzy i co naucza Kościół rzymski, licząc w to dogmata uznane przez sobór watykański.

Lecz Kościół rzymski zapuścił już korzenie w Anglii i nie mniemają tu, aby Papież skłonnym był czynić tak ważne koncesye dla pozyskania pewnéj liczby wiernych.

Dr Kenealy ogłasza, że rozpocznie szereg ćwiczeń religijnych dla ludu. Mowy jego na *meetingach* na korzyść mniemanego Rogera Tisehborn znużyły publiczność i nie wiele już przynoszą, postanowił więc zmienić zadanie adwokata na krasomowcę.

P. John Bright powiedział w sobotę wspaniałą mowę w Birmingham. Postawił on paralellę między ustawami dotyczącemi własności ziemskiéj na kontynencie i ustawami terytoryalnemi W. Brytanii; wyłuszczył powody przemawiające za zmianą ostatnich w kierunku zaprowadzenia większych podziałów ziemi pomiędzy ludem. Cała ziemia Irlandyi jest w posiadaniu 6000 właścicieli. W Szkocyi 17/19 powierzchni są własnością 2583 osób. Według ocenienia p. Bright jest na całym obsarze Zjednoczonych królestw w ogóle nie więcej nad 14.000 właścicielów. Liczba ta nie obejmuje jednak właścicieli ziemskich chłopów, którzy ją własnemi uprawiają rękami, lecz jedynie właścicieli wywierających wpływ socyalny w miarę swego stanowiska. P. Bright żądał usunięcia ustawy terytoryalnéj o ile ta przeszkadza lub krępuje wolną wymianę ziemi; przemawiał on szczególnie za projektem ustawy, która ma być przedłożoną na najbliższéj sesyi parlamentu i według któréj nieruchomości, w braku testamentu zmarłego właściciela, byłyby dzielone w równych częściach między wszystkie dzieci. Wiadomo, że według obecnego prawa powszechnego najstarszy syn dziedziczy cały majątek nieruchomy, jeżeli testament inaczéj nie stanowi.

Konstantynopol 14 stycznia.

Według ostatnich wiadomości z Hercogowiny, Reuf pasza, jeneralny gubernator tej prowincyi odniósł tam zwycięztwo. Wojsko tureckie miało do walczenia przeciw połączonym siłom powstańców. Zwycięztwo to potwierdziły nie dające się zaprzeczyć świadectwa. W skutek owej wygranej ze strony tureckiej, zakraść się miało rozdwojenie między wodzami powstańczemi, i niektórzy z nich usiłują wejść w porozumienie z władzami tureckiemi. Na nieszczęście Reuf pasza, który bardziej niż kto inny mógł był korzystać z sytuacyi, został odwołany i wysłany do Kandyi jako jeneralny gubernator. Wzburzenie panujące na tej wyspie usprawiedliwia tę nominacyę: Reuf pasza pozostawił najlepsze po sobie wspomnienia w tym wilajecie, i łatwiej mu przyjdzie niż komu innemu, uspokoić umysły. Światły i wykształcony, umie on wybierać ludzi do swego otoczenia, którzy znają kraj; zapytuje ich o radę i okazuje się pojednawczym. Może on oddać wielkie usługi rządowi, jeżeli ten potrafi zużytkować jego cenne przymioty. Równocześnie wysyłają do Kandyi Essada paszę w misyi zbadania stanu rzeczy i objaśnienia Porty. Dawny pełnomocnik turecki w Atenach jest on jednym z tych urzędników ottomańskich, którzy się najbardziej zalecają prawością charakteru i wiadomościami. Spodziewać się należy, że rządowi powiedzie się zażegnać grożącą burzę na tej wyspie, która mogłaby wybuchnąć na wiosnę, gdyby temu nie zapobieżono.

Ali pasza b. ambasador w Paryżu zamianowany został jeneralnym gubernatorem w Hercogowinie. Został on posunięty na stopień muszira, w nagrodę zasług, jakie położył podczas swej ambasady w Paryżu.

Server pasza komisarz cesarski w Hercogowinie został również odwołanym; obejmie on prezydencyę Rady stanu. Nie był to mąż stosowny na tę posadę, gdzie nieugiętość postanowienia jest konieczną równie jak w wysokim stopniu pojednawczość. Jest to urzędnik wielkich zdolności lecz wahający się i skryty.

W. Wezyrowi powiodło się zapewnić spłatę 5% długu skonsolidowanego, przypadającą 13go. Zawiadomiono o tem Londyn i Paryż co się przyczyni do przywrócenia zaufania w zobowiązania przyjęte przez Portę w chwili gdy reformy finansowe z 6 października były ogłoszone.

List W. Wezyra do ces. Banku ottomańskiego, zawiadamia tenże Bank że z mocy Irade, obowiązanym jest przyjmować do swych kas dochody z administracyi podatków niestałych i że z tego powodu wyznaczy wyższego urzędnika dla nieustannego kontrolowania ruchu i rachunków cłowych, celem całkowitego zwrotu w jego ręce przewyżki dochodów, po odciągnięciu kosztów zarządu i pewnych pensyj, jakie ma płacić.

Wierzyciele pożyczki zagranicznej wezwani zostali do zamianowania syndyków, celem sprawdzenia dochodów przeznaczonych na rozmaite spłaty kuponów tego długu i do pobrania jej. Ponieważ to się nie stało i Porta nie ma środków zmuszenia do tego interesowanych, poleciła ona Bankowi, aby misyi tej dopełnił.

Mówią jeszcze o zmianie ministerstwa. Midhat pasza zostałby W. Wezyrem, a Server pasza ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń 28 stycznia. Sześć wydziałów Izby deputowanych obradowało w dniu wczorajszym. W wydziale zajmującym się kolejami żelaznemi przyszła na porządek dzienny kwestya budowy kolei z

---

Część literacko-artystyczna.

ZAWSZE ONI.

Obrazy historyczne i obyczajowe
z czasów Kościuszki i legionów
dzieło pośmiertne
Kajetana Suffczyńskiego.
3 tomy. — W Poznaniu. Nakładem Żupańskiego.

(Dokończenie).

Są w życiu wypadki własną wolą naszą wywołane, których ludzie potępiać zupełnie nie mogą, a które jednak na nas samych silne wywierają wrażenie. Tym wrażeniom uległ pan Józef, kiedy pierwszą chwilę podniesionego rozdrażnienia zastąpiła zimniejsza nieco rozwaga. Zabójstwo człowieka w pojedynku, dozwolone według wyobrażeń honoru, którego, bądź co bądź, zawsze najtroskliwiej strzedz należy, pozostawia w czystem sercu nie tyle uczucia żalu, jako raczej pewien niepokój wewnętrzny i jakby poczucie odpowiedzialności, które czas nawet niełatwo w nas przytłumia. Śmierć Kasztelanica usuwała wprawdzie niepewność, jaka zawsze dręczyła naszego młodzieńca, a tą była obawa, ażeby w jego niebytności podstępne zabiegi Jenerałowej nie oddały Podkomorzanki w ręce spekulującego na jej posag Kasztelanica; to więc przekonanie, że stanął w obronie szczęścia drogiej mu istoty, budziło w nim szlachetną radość, pochodzącą z uczucia dopełnionego obowiązku. Kiedy jednak zwracał myśl do marzeń o własnej przyszłości, to w wypadkach ówczesnych, w zależności swojej jako żołnierza i w smutnem przeczuciu, z jakiego nie umiał sobie zdać sprawy, widział on instyktownie przeszkody, które od celu jego pragnień oddzielić go mogły.

Tak sprzecznemi uczuciami miotany, przepędził resztę dnia tego w towarzystwie obu swoich przyjaciół, nie tając przed nimi ani wewnętrznego stanu swej duszy, ani smutnych przeczuć, którym mimowolnie ulegał. Poufna ta rozmowa trwała długo, a jednak ukoić go nie zdołała. Noc też miał niespokojną, dręczące sny odganiały spoczynek ze znużonych powiek, a powrót dnia nie zmienił jego usposobienia. Było to, widno, jakby ostrzeżenie wewnętrzne, które go przygotowywało do zniesienia nieprzewidzianego ciosu.

Około południa, kiedy Kicki w podjętej na nowo rozmowie, starał się przywrócić zachwianą nadzieję w sercu swego przyjaciela, wszedł nagle Onufry Małachowski blady i widocznie zmięszany. Zaledwie spojrzał na niego Pan Józef, uchwycił go za rękę i drżącym głosem:

— „Przynosisz mi jakąś złą wiadomość, zawołał, od wczoraj już ją przeczuwam."

— „Przygotuj się na bardzo smutną", mówił ze wzruszeniem Małachowski. „Taić jej nie mogę, chociaż widzi Bóg, ile mnie to kosztuje, być dla ciebie zwiastunem bolesnej wieści."

— „Mów! mów śmiało, wołał młodzieniec, ja już w oczach twoich czytam, że jakieś nieszczęście padło nie na mnie samego."

— „Zgadłeś", odpowiedzioł Małachowski, „dotknęło ono serca najdroższej ci osoby."

— „Już wiem; nie udały się starania, zatrzymano Podkomorzego w więzieniu; wszak prawda?" pytał gwałtownie młodzieniec."

— „Uwolniono go, ale zapóźno!" mówił zapytany, tuląc do piersi przyjaciela.

— „Boże miłosierny!" wykrzyknął z jękiem młodzieniec, „więc ona sierotą! bez wsparcia, bez opieki!... Co się z nią dzieje w tej chwili?..."

— „Boleść jej wielka", mówił Małachowski, „ale zdrowiu jej żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Wiem to z pewnością, bo idę od pani starościny Krasińskiej, która była u Podkomorzanki przed chwilą."

— „Wierzę, wierzę każdemu twojemu słowu i dziękuję ci z serca — mówił biedny pan Józef — ale muszę się sam o tem przekonać z ust Jenerałowej."

— „Nie puszczę cię samego", rzekł na to Kicki i za chwilę obaj byli już na ulicy.

Nim dojechali do mieszkania Jenerałowej, Kicki pocieszał jak mógł przyjaciela, przedstawiając mu, że przy życzliwości osób tak wysoko położonych, jak pani Krasińska i Tyszkiewiczowa, na opiece i dobrej radzie dla Podkomorzanki nigdy nie braknie, o czem zresztą jest możność dokładnego przekonania się, kiedy urlop pana Józefa pozwala mu jeszcze parę tygodni zabawić w Warszawie. Ta ostatnia uwaga zaspokoiła go nieco; z bijącem jednak sercem wchodził razem z Kickim do mieszkania Jenerałowej. W przedpokoju oświadczono mu, że nikogo ona nie przyjmuje; kiedy jednak Kicki ponowił żądanie widzenia pani domu, z silną prośbą o posłuchanie, chociażby najkrótsze, popierając tę prośbę hojnym datkiem, jeden ze służących udał się spiesznie w głąb mieszkania. Po dłuższej nieco chwili dał się słyszeć chód powracającego sługi, a zarazem głos Jenerałowej; a kiedy służący uchylił już drzwi do przedpokoju wiodące, zatrzymał się na progu, bo pani jego przemówiła w tej chwili gniewnym i donośnym głosem:

— „Pana Kickiego przeproś i oświadcz mu, że go przyjmę jutro; a temu drugiemu panu", dodała z przyciskiem, „powiedz wyraźnie, że dla niego drzwi mego domu są na zawsze zamknięte."

Na te pogardliwe słowa, dokładnie słyszane, zawrzała krew w piersiach pana Józefa, a w myśli stanęło widmo nowego dla niego ciosu; to też na wschodach zatrzymał się nagle i ująwszy Kickiego za rękę:

— „Zniewaga, której doznałem", rzekł przerywanym od gniewu głosem, „obraża tak dalece wszelkie formy przyzwoitości, że, aby o nich do tego stopnia zapomnieć, ma chyba ta kobieta w swoich rękach broń zapewniającą jej ostateczny nademną tryumf. Ona musi już wiedzieć o rezultacie pojedynku. Wiem, że takie rzeczy długo utaić się nie dadzą, ale zkądżeż w jednej dobie mogła mieć o tem wiadomość? — po chwili: „jedźmy do pani Krasińskiej", zawołał:

Zacna ta matrona przyjęła biednego młodzieńca z serdeczną życzliwością, uspokoiła go co do zdrowia panny Maryanny, którą odwiedziła, zapewniając przytem, że czuwać nad nią w tej chwili i wspierać jej radami nie przestanie; że zaś otwartość pani Krasińskiej aż nadto była znaną, a w długiej tej rozmowie o pojedynku żadnej nie uczyniła wzmianki, widno więc było, że o tym wypadku nic dotąd nie wiedziała. Z tą niepewnością w swych domysłach powrócił pan Józef z Kickim do jego mieszkania, gdzie też kilka godzin sam na sam z nim przepędził, dochodząc powoli do stanu wewnętrznego uspokojenia, w którem obok głębokiego smutku obudziło się już uczucie męzkiej rezygnacyi.

Nad wieczorem hajduk z pałacu „pod Blachą" przyniósł bilet od księcia Józefa Poniatowskiego, w którym obu młodych przyjaciół wzywał spiesznie do siebie. Stawili się też natychmiast, a gdy weszli do gabinetu Księcia, ten podszedł do nich skwapliwie, a podając rękę panu Józefowi:

— „Nie potrzebuję zapewniać pana", rzekł z widocznem wzruszeniem, „że najszczerzej podzielam boleść, jakiej w tej chwili doznajesz. Dla wyrażenia jednak Panu całego mojego współczucia, byłbym i nieco później znalazł czas stosowny, i nie ten też jest powód, dla którego panów tak nagle wezwałem. Jeślim ich fatygował, to dla tego, że idzie tu o bezpieczeństwo twojej osoby, panie Kapitanie."

— „Domysły moje sprawdzają się, jak widzę", rzekł z bolesną goryczą pan Józef, „ośmielam się jednak prosić Waszej Książęcej Mości o łaskawe ich objaśnienie."

Czerniowiec do Nowosielicy. Dep. Stockert wniósł imieniem podkomitetu, aby budowę tej kolei odroczyć aż do czasu, kiedy rząd rosyjski zapewni przedłużenie tej linii na swojem terytoryum. Wniosek ten popierał p. Herbst, a sprzeciwiał mu się minister handlu, który utrzymywał, że rząd pragnie dla tego uchwalenia odnośnej ustawy, aby tem łatwiej uzyskać u rządu rosyjskiego zobowiązanie przedłużenia rzeczonej kolei. Wniosek podkomitetu przyjęty został wszystkiemi głosami przeciw dwom.

W wydziale, któremu przydzielono wniosek dep. Mengera, o niemożności łączenia niektórych urzędów z mandatem poselskim, obradowano wczoraj nad § 1 odnośnej ustawy, który brzmi:

„Jeżeli deputowany do Rady Państwa podczas trwania swego mandatu: a) przyjmie urząd państwowy; b) zostanie członkiem Rady nadzorczej, likwidatorem, kierownikiem administracyjnym lub członkiem dyrekcyi przedsiębiorstwa kolei żelaznej, lub innego zakładu komunikacyjnego, który trwale jest przez państwo subwencyonowanym, lub też innego handlowego albo przemysłowego stowarzyszenia, zostającego w ciągłych stosunkach z administracyą państwa; c) należy do przedsiębiorstwa, mającego zysk na celu, jako członek Rady nadzorczej, kierownik administracyjny, lub członek dyrekcyi, a przedsiębiorstwo to popadnie w konkurs — natenczas gaśnie jego mandat, który, jeżeli chce napowrót osiągnąć, winien się poddać ponownemu wyborowi; ten ma się natychmiast odbyć“.

Paragraf ten przyjęto naprzód z dodatkiem przez dep. Scharschmida: „lub jeżeli podczas wyboru piastuje urząd sędziowski a przejdzie do służby administracyjnéj.“ Następnie w ustępie drugim dodano wyrazy: „posiadacz i koncesyonaryusz.“ Ustęp 3 po bardzo ożywionéj dyskusyi odrzucono, przyjęto tylko końcowe zdanie: — natenczas gaśnie jego mandat itd.

W wydziale reformy podatków obradowano nad § 24 ustawy o podatku zarobkowym.

Wydział petycyjny zastanawiał się nad petycyami reprezentacyj miasta Wiednia, Gradcu, Lincu, Märisch-Schönberg, Cieplic itd., odnoszącemi się do powszechnéj redukcyi wojska. Sprawozdawca Dr Promber wyjaśniał znaczenie téj kwestyi wyczerpująco i wniósł, aby co do tych petycyj aproponować Izbie powzięcie następującéj uchwały: „Izba wybiera osobny wydział z 9 członków, poleca mu zbadanie wyrażonych w tych petycyach życzeń co do powszechnéj redukcyi wojska i zwołania kongresu delegatów, oraz przedłożenie Izbie sprawozdania.“ Wniosek ten przyjęto, a motywa uchwalono ogłosić drukiem.

Jeszcze w marcu r. z. wybrany został wydział do wniosku dep. Seidla względem środków zaprowadzić się mających ku ochronie produkcyi wina wobec fabrykacyi win sztucznych. Wydział ten złożył już nawet sprawozdanie Izbie, która jednak odroczyła uchwałę swoją, dopóki rząd, a względnie władze polityczne nie dadzą opinii o odnośnym projekcie ustawy. Dep. Seidl zdawał więc wczoraj sprawę o téj opinii rządowéj. Uchwalono nie przedkładać Izbie nowego sprawozdania, lecz postarać się, aby przedmiot ten zamieszczony został jak najrychléj na porządku dziennym posiedzeń Izby deputowanych.

Wreszcie w wydziale, któremu przydzielono petycye robotników przyjęto rezolucye wniesione przez dep. Plenera i wybrano go sprawozdawcą.

— Sprawozdanie z 176 posiedzenia Izby deputowanych w d. 25 b. m. odbytego, uzupełnić jeszcze musimy następującą wzmianką:

Pomiędzy petycyami odczytano: Petycyę stowarzyszenia zaliczkowego w Jarosławiu o odrzucenie a względnie modyfikacyę przedłożenia rządowego o wymiarze podatku dochodowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków; taką samą petycyę stowarzyszenia zaliczkowego w Dąbrowy; petycyę reprezentacyi powiatowej w Gorlicach w sprawie budowy galicyjskich dróg żelaznych; petycyę c. k. lekarzy powiatowych z Niska, Ulanowa, Leżajska, Rozwadowa, Tarnobrzegu i Kolbuszowy o zmianę postanowień o należytościach za funkcye lekarskie.

Poczem Izba przystąpiła do rozpraw nad petycyami już dawniej wniesionemi.

Dep. Gniewosz zdawał sprawę z petycyj gminy Kopki, Tarnogóra, Groble, Wólka, Łowisko;

I. o utrzymanie w prawie poboru drzewa z lasów dworskich i wypędzania bydła na łąki dworskie.

II. o zniesienie: *a)* należytości spadkowych, *b)* należytości za doręczanie pism pochodzących od rozmaitych władz.

III. o pomoc przeciw lichwie.

Ustęp I powyższej petycyi odstąpiono rządowi; o ustępie II *a)* będzie mowa przy obradach nad rewizyą patentu o stemplach i należytościach a ustęp II *b)* będzie załatwiony przy ułożeniu projektu o procedurze cywilnej. Nareszcie co do ustępu III, obradowała komisya prawnicza wybrana dla wniosku dr. Rydzowskiego.

Petycye gmin Strzałkowy, Wiercany, Nakwaszy, Żupanie i Wyżłów o rewizyę rozpraw serwitutowych już załatwionych, odstąpiono rządowi do załatwienia.

Dep. dr Dworski referował w sprawie petycyi Rudolfa Niżałowskiego, adjunkta urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie o wliczenie mu do służby dwóch lat i dwóch miesięcy spędzonych bez przerwy i bezpłatnie przy sądzie. Petycyę tę odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

— Traktat z 7 grudnia 1875 zawarty między Monarchią austryacko-węgierską a Szwajcaryą celem uregulowania rozmaitych stosunków prawnych obywateli tych państw, zawiera w sobie postanowienia o osiedleniu, uwolnieniu od służby wojskowej i od podatków na cele wojskowe, jednakowem opodatkowaniu poddanych, wzajemnem bezpłatnem pielęgnowaniu ubogich i chorych obywateli, nareszcie o wzajemnem bezpłatnem udzielaniu urzędowych wyciągów z metryk urodzenia, ślubnych i pośmiertnych. Traktat ten został zawarty na 10 lat i może być przedłużony, jeżeli go nie wypowie żadna z stron interesowanych.

Ziemie Polskie.

Prawitielstw. Wiestnik (*Goniec Urzędowy*) z d. 13 (25) b. m. zamieszcza imienne ukazy carskie z d. 7 (19) b. m. z następującemi nominacyami prezesów sądów okręgowych w Królestwie Kongresowem: Pomocnik prezesa Petersburskiego sądu okręgowego Zakrewski mianowany prezesem Warszawskiego sądu okręgowego. Prezes Kowieńskiej Izby sądowej kryminalnej i cywilnej br. Herszau prezesem Kaliskiego sądu okręgowego. Pomocnik prezesa Orłowskiego sądu okręgowego Chrystjanowicz prezesem Radomskiego sądu okręgowego. Pomocnik prezesa Połtawskiego sądu okręgowego Oldenborger prezesem Łomżyńskiego sądu okręgowego. Prezes Izjumskiego sądu okręgowego, kamerjunkier Wiesiełkin prezesem Piotrkowskiego sądu okręgowego. Członek biura naczelnego prokuratora IIgo departamentu senatu rządzącego, pełniący obowiązki Mohilewskiego prokuratora gubernialnego Szewicz, prezesem Kieleckiego sądu okręgowego. Członek Charkowskiej Izby sądowej Jabłoński prezesem Siedleckiego sądu okręgowego. Prezes Ostrogożskiego sądu okręgowego Solski prezesem Suwałskiego sądu okręgowego. Prezes Grodzieńskiej Izby sądowej kryminalnej i cywilnej Butowski prezesem Lubelskiego sądu okręgowego. Pomocnik prezesa Tambowskiego sądu okręgowego Łonginow prezesem Płockiego sądu okręgowego. Pomocnik prokuratora Petersburskiej Izby sądowej Trachimowski prokuratorem Warszawskiej Izby sądowej.

— Czytamy w urzędowym *Dzienniku Warszawskim* co następuje: „Do *Ruskiego Listka* piszą z Wilna, że komisya wyznaczona do sporządzenia spisu ludności gubernii Wileńskiej ukończyła swe prace, z których okazuje się między innemi, że żywioł żydowski gubernii pomienionej przewyższa liczebnie żywioły polski i ruski; oprócz tego przekonano się, że ludność żeńska jest liczniejszą od męskiej.“

Wzmianka ta jest dostateczną dla wykazania skutków systemu rządowego wynaradawiania Litwy i wyludniania jej branką wojskową, prześladowaniem a zatem zmuszaniem do wynoszenia się z kraju, wreszcie wysyłaniem na Sybir tysięcy Polaków. Nie pomoże sprowadzać na ich miejsce osadników z głębi Rosyi, rozdawać im ziemię, rozdarowywać majątki na Polakach konfiskowane i ułatwiać Moskalom nabywanie majątków polskich tanią sprzedażą i kredytem. Bogate i urodzajne ziemie, ludne okolice łatwiej pustoszyć i wyludniać, niż bogacić zubożałe i zaludniać opustoszałe. Powyższa wzmianka jest najwymowniejszą krytyką rządów rosyjskich. Więcej żydów, niż Polaków i Rusinów; więcej kobiet, niż mężczyzn. Znaczy to, że wyludnione miasteczka jedynie przez żydów są zamieszkałe, a wyludnione wsie więcej liczą kobiet, niż mężczyzn.

Niemcy.

Z wspomnianego wczoraj w Przeglądzie politycznym artykułu zamieszczonego w *Kreuz-Ztg* jako odpowiedź na publikacyę dwóch dokumentów w sprawie Arnima wyjmujemy przedewszystkiem twierdzenie, że książę Bismark sam polecił hr. Arnimowi, aby w sprawozdaniach swych poselskich przedstawiał niektóre sprawy inaczej niż to czynił dotychczas, a to ze względu na osobę Cesarza, — a następnie podajemy końcowy ustęp tego artykułu, który brzmi:

„Nieudowodnione pozostają w tem piśmie (t. j. w drugim z publikowanych dokumentów. *Red.*) rozmaite punkta, które w każdym razie obszerniej poruszone będą, przedewszystkiem zaś owe zarzuty czynione hr. Arnimowi z powodu konwencyi (t. j. układu niemiecko-francuskiego w sprawie wycofnięcia wojsk niemieckich z Francyi. *Red.*), co do których, jak mówi znana broszura (*Pro nihilo*), Cesarz zapewnił później hr. Arnima, że „sprawa tej konwencyi obecnie także ku zadowoleniu Cesarza jest załatwiona“. Nieudowodnione pozostaje podejrzenie wypowiedziane przez kanclerza a żadnym faktem nie poparte, że hr. Arnim przekładał osobiste interesa swoje ponad czynność służbową; a nakoniec nieudowodniony jest ów protest przeciw powołaniu Arnima do Londynu, — protest, którego autor nie wymieniony a którego ton różni się od umiarkowanego tonu dyplomacyi angielskiej, i który to protest zresztą stawa w sprzeczności z innemi wiadomościami wiarogodnemi.“

Niedość tej odpowiedzi na publikacyę znanych dokumentów, bo i syn zaczepionego byłego posła, młody hr. Arnim, zamieszcza w *Vossische Ztg* pismo następujące:

„*Reichsanzeiger* ogłosił przedwczoraj dwa listy księcia Bismarka do Cesarza JMci. Ponieważ ojciec mój znajduje się we Florencyi i nie może dość wcześnie wystąpić w obronie swej przeciw zawartym tam zaczepkom, przeto chwilowo ja pozwalam sobie zwrócić uwagę na punkta następujące:

1. Oba listy datują z czasu, gdy zatarg między ojcem moim a księciem Bismarkiem doszedł już największego zaostrzenia. Powaga, do jakiej orzeczenia księcia zwykle roszczą pretensye, doznaje w tym razie uszczuplenia, gdyż sam on jest stroną sporną.

2) Ojciec w wspomnianem piśmie do Cesarza z dnia 8 kwietnia powiedział: „Wszystko to dowodzi, że gdzieśkolwiek rozminięto się z prawdą, a WCMość raczy nie przyjąć niemiłościwie mej prośby najpoddańszej, aby stwierdzić, na którem to miejscu rozminięto się z prawdą“. Ks. Bismark tłómaczy wyraz: „gdzieśkolwiek“ w ten sposób, jakoby ojciec życzył był sobie wyśledzenia rzeczy w tym duchu, czy to on sam, czy też p. Thiers zadał gwałt prawdzie. Nie ulega jednak wątpliwości, że ojciec w wyrazie „gdzieśkolwiek“ wcale kogo innego miał na myśli, niż mówi książę Bismark.

3) Telegramy księcia Bismarka, które ojciec jakoby przemilczał był w swojem piśmie do Cesarza, nie miały żadnego zgoła znaczenia w sprawie, co do której się użalał. Sprawa ta była zaś w rzeczy głównej następująca: *a)* że rokowania w sprawie ewakuacyi departamentów francuskich działy się poza plecyma ojca i w ten sposób uwłaczano usiłowaniom jego; *b)* że sprawozdań ojca nie przedstawiano Cesarzowi JMci dość wcześnie, inaczej bowiem nie byłby mógł Cesarz wydać pod dniem 12 marca rozkazów, które od dnia 5go już były wykonane. Spodziewać się godzi, że książę Bismark otrzyma pozwolenie ogłoszenia także wspomnianych przezeń telegramów.

4) Pan kanclerz twierdzi nakoniec w liście swym z dnia 14 kwietnia r. 1873, że przeciw powołaniu ojca do Londynu podniesiono ztamtąd stanowczy protest z powodu skłonności jego do intryg i mówienia nieprawdy. Książę Bismark zamilcza niestety, od kogo ten protest wyszedł. Co się tyczy usposobienia rządu angielskiego, doniesiono mi czasu swego ze źródła autentycznego, że zamianowanie ojca posłem w Londynie byłoby tam w zupełności dobrze widziane.

(podp.) *Arnim* z Sławęcina.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Jutro, jeżeli tylko pogoda nie zawiedzi,e odbędzie się zabawa na lodzie urządzona przez Towarzystwo łyżwiarzy. Oświetlenie wspaniałe obrazu ogniami sztucznemi będzie zapowiedzią początku zabawy. Wydział, jak słyszymy, dołożył wszelkich starań, ażeby wieczór jutrzejszy urozmaicić i uprzyjemnić miłośnikom ślizgawki.

— Dziś odbyło się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Dr Ignacego Wożniakowskiego, zmarłego, jakeśmy donosili, niedawno w majątku swym Polikarcicach w Królestwie. Kościół zapełniało liczne grono tych, co niemogli mu oddać ostatniej posługi przy złożeniu zwłok jego do grobu, a każdy prawie miał mu do zawdzięczenia doznaną pieczołowitość, jaką otaczał wszystkich, co udawali się do niego o radę, ów długo u nas znany lekarz-przyjaciel i filantrop.

— Jutro w niedzielę w kościele ewangielickim będzie miał kazanie konkursowe po polsku pastor Kweiser z Królestwa Polskiego, ubiegający się o posadę pastora tutejszej gminy ewangielickiej.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem od godziny 12ej do 1ej odbędzie sią 3ci wykład p. Bronisława Ryxa: „O gospodarstwie wiejskiem i gospodarstwie domowem kobiecem. Od godziny 4ej do 5ej inżynier Władysław Łatkiewicz będzie miał publiczny bezpłatny wykład: „O silniach, wykład 3ci. Nauka o ruchu. Praca siły. Silnie ożywione. Kieraty. Deptaki.“

— Na zakupno obrazu Matejki „Unia“ na ręce dyrektora Kieszkowskiego nadesłali: Juwenal Boczkowski złr. 5; Wydział Rady powiatowej Żywieckiej, ze składki w Suchy złr. 9 c. 30; Wydział Rady powiatowej Łancuckiej ze składek w Przeworsku złr. 17 cent. 40.

— P. Walenty Sasorski, rybak, złożył w policyi siedm ksiąg kupieckich firmy „D. G. Seinfeld u. Söhne w Wrocławiu“, które nieuszkodzone i opieczętowane w worku znalazł w lodzie na Wiśle pod Zamkiem. Zapewne nie dostały się tu one przypadkowo, bo między Odrą a Wisłą nie ma komunikacyi.

— Policya przytrzymała Jana Kaczora wyrobnika, za kradzież około 60 złr. i odzieży, gdy był najęty do roboty; tudzież Feliksa Kudasiewicza, krawca z Liszek, poszukiwanego za przeniewierzenie przez sądy w Krakowie i Bielsku.

— Wczoraj Jan Mazur wyrobnik, rzucił się na strażnika miejskiego przy rogatce mostu podgórskiego, aresztowany zaś przez policyanta, próbował w drodze wyswobodzić się i uderzył na policyanta, który go ciął pałaszem przez ręce. Zranionego odstawiono do szpitala św. Łazarza.

— **Z pod Skawiny** 27 stycznia.

We wtorek odbył się kulig w Wielkich Drogach u pp. Brandysów. Widać nie zatarła się pamiątka dawnych zwyczajów i rozrywek, kiedy wznowione i świetne kuligi przeszłoroczne w Krakowie zachęciły okolicę tutejszą do urządzenia miłej narodowej zabawy. Ujmująca uprzejmość gospodarzy nie zawiodła oczekiwania, bo się przekonano, że nie zginęła polska gościnność. Prośba dwóch Krakowiaków zwiastująca najazd wesela, była mile przyjętą przez dziedziców i wnet ukazał się orszak weselny z muzyką chłopską (oczywiście przebraną) na czele za nią p. Starosta z z panią Starościną, dalej organista, państwo młodzi, druchny, drużbowie i reszta weselących się. Nie przytaczam oracyj ani p. starosty ani organisty, bo trudno je spamiętać. Były one zastósowane jak zwykle do okoliczności. Po przyjęciu rozpoczęły się pląsy od krakowiaka ze śpiewami. I tu dopiero, dali dowód Krakowiacy swej rześkości, ochoczości i dzielności, bo aż podkówki odlatywały od krzesania ognia niemi przy tańcu, który trwał do 10 godziny rano niezmordowanie. Drabanta ucięto nad ranem. Każdy odjeżdżający opuszczał Wielkie Drogi z tem uczuciem, że bawiono się tam mile i ochoczo.

— W Tarnowie odbędzie się w d. 16 lutego w Krakowskim hotelu bal, z którego czysty dochód przeznaczony jest na fundusz zakupna obrazu Matejki *Unia*. Rozesłano już liczne zaproszenia na ten bal, na którym przyjęły obowiązki gospodyń pp. Wanda z Rogalińskich Dobrzyńska, Helena z Dobrzyńskich hr. Męcińska, Walentyna z Głowackich Stojałowska; gospodarzów zaś pp. Władysław Dąmbski, hr. Józef Męciński, Zygmunt Rogoyski, Mieczysław Szczepański, Władysław Zaklika.

— Wczoraj rozpoczęła się we Lwowie rozprawa sądowa z powodu pochodu z pochodniami wyprawionego dla posła Euzeb. Czerkawskiego. Przed sądem stanęło około 40 obwinionych, a w tej liczbie członkowie redakcyi dzienników, pp. Platon Kostecki, Liberat Zajączkowski, Ludwik Croisse, kilku zecerów, kilkunastu uczniów uniwersytetu, kilku obywateli i urzędników władz autonomicznych. Obwinieni niemieli obrońców, tłumacząc się, że dopiero na 24 godzin przed terminem otrzymali wezwanie, niektórzy zaś tego samego dnia. Rozprawa trwała krótko; oskarżeni bowiem zaprzeczali tylko oskarżeniu. Dziś ma być wydany wyrok. Prokurator wnosił na niektórych oskarżonych karę 6 tygodni aresztu lub 200 złr. grzywny.

— *Dziennik Polski* donosi, że na ręce metropolity Sembratowicza przybyło od Ojca św. po raz już drugi 6,000 franków dla księży unickich z dyecezyi Chełmskiej, oraz nadeszło uwolnienie tych księży od egzaminu konkursowego dla otrzymania parafii. Tenże dziennik donosi, że na wezwanie nuncyusza papieskiego w Wiedniu posłano tam kołpaki księży unickich, a ztamtąd mają one być przesłane do Rzymu.

— N. 4 *Prawnika* zawiera: Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis (c. d.);— Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiadomości potoczne.

— Nr 551 *Kłosów* zawiera: „Rodzina Brochwiczów,“ powieść przez Elizę Orzeszkową;— „Partya szachów“ komedya w jednym akcie z prologiem,“ przez J. Giacosa z włoskiego przełożył wierszem Jan Tański (dok.); — „Korespondencye: Wiedeń, Poznań; — „Był z inną (z ryciną); — „Spowiedź starca“ przez Antoniego Pileckiego;— Obrazki z życia amerykańskiego,“ przez Sygurda Wiśniewskiego (dok.); — „Kronika londyńska,“ przez Sevcra; — „Przegląd literacki:“ Bóg w przyrodzie, Przekład dzieła Kamila Flammariena; — „Bośnia i Hercegowina“ według źródeł słowiańskich i niemieckich, skreślił Bronisław Grabowski, część druga;— „Cyganie z niedźwiedziem w góralskiem miasteczku“ przez R. (z ryciną); — „Urywki hygieniczne i lekarskie“ przez Dr prof. Łuczkiewicza; — „Przegląd polityczny;“— „Przy ognisku“ obraz J. Brandta (z ryciną); „Wiadomości z pola literatury, nauki i sztuki.“

— Zaprzeczają pogłosce podanej przez *Cor. Bureau*, że Brodzki kupiec odeski wywieziony do Permu, w połowie drogi zwrócony został. Owszem donoszą, że brat skazanego bez wyroku Brodzkiego pojechał do Petersburga starać się o jego uwolnienie. Dochodzą zaś nas wiadomości, że aresztowanie Brodzkiego nie ma wcale politycznej cechy, lecz było spowodowane po prostu jego na giełdzie sprawkami, a mianowicie fałszowaniem kursów giełdowych. Brodzki należy bowiem do tej liczby spekulantów starozakonnych, którzy porobili w krótkim czasie w Rosyi miliony, korzystając z prześladowania Polaków, jak niemniej na dostawach rządowych.

— O świeżo prekonizowanym Arcybiskupie wiedeńskim, podług *Wiener Zeitung* podajemy główne daty biograficzne. Jan Chrzciciel Kutschker urodził się w r. 1810 w miasteczku Wiese leżącem w austryackim Szląsku. Ojciec był tkaczem i posiadał dom, lecz odumarł rodzinę, kiedy dzisiejszy arcybiskup był jeszcze w szkołach. Matka dla wychowania jedynego syna zmuszoną była sprzedać dom, a młodzieńcowi przyszło o własnych siłach przebijać się przez szkoły, gdyż lubo życzeniem rodziców było pierwotnie, aby objął rzemiosło ojca, katecheta początkowej szkoły odkrywał w chłopcu wyższe zdolności i wrodzony pociąg do stanu duchownego. Katecheta ten stał się opiekunem młodzieńca, i zachęcił rodziców, aby go wysłali do gimnazyum w Opawie. W r. 1826 skończył Kutschker gimnazyum, w ciągu dwóch lat następnych świetnie przeszedł egzamina wydziału filozoficznego na uniwersytecie ołomunieckim, po czem wstąpił do seminaryum teologicznego w Wiedniu (1829-1832 r.) a następnie do wyższego instytutu duchownego św. Augustyna. W r. 1833 otrzymał święcenia duchowne i złożył doktorat teologii. Prace teologiczne wnet zyskały mu uznanie, a uniwersytet ołomuniecki powołał go w r. 1835 na katedrę teologii moralnej; w r. 1844 został rektorem tegoż uniwersytetu. Cesarz Ferdynand mianował Kutschkera honorowym kapelanem dworskim. Arcybiskupi ołomunieccy hr. Chotek i br. Somerau wyszczególniali swemi względami uzdolnionego profesora, używając go do ważnych naukowych prac. W r. 1848 Kutschker umiał zająć stanowisko osłaniające prawa kościoła a nienarażając się na starcie z rządem, był on autorem *memorandum* biskupów prowincyi morawskiej. Cesarz Franciszek Józef I mianował ks. Kutschkera w r. 1852 proboszczem kaplicy dworskiej w Burgu i dyrektorem wyższego instytutu duchownego w Wiedniu. Wydział teologiczny wiedeński powołał go na swego członka. W r. 1857 został mianowany radcą w ministeryum oświaty i wyznań. W roku następnym został rektorem uniwersytetu wiedeńskiego i prałatem domowym Ojca śgo. Kardynał Rauscher mianował go jeneralnym wikarym archidyecezyi, a w r. 1862 Pius IX prekonizował go biskupem Carrhe (w Mezopotamii) *in partibus infidelium*. X. Kutschker posiada kilka orderów, między innemi krzyż komandorski Leopolda, i jest tajnym radcą. Jako pisarz kościelny znany on jest z wielu ważnych prac: „O małżeństwach mięszanych ze stanowiska kościoła katolickiego“, „O zwyczajach i obrzędach kościoła katolickiego“, „Zbiór przepisów dotyczących pasterstwa dusz“ i wiele innych.

— Jak wczoraj donieśliśmy, zgorzała we czwartek w Wiedniu na Neubau wielka fakryka świec i mydła, znana pod imieniem „Apollo“. Ogień wybuchł po godz. 10ej rano w topiarni łoju przez zapalenie się tłuszczu w jednym z sześciu ogromnych kotłów. Topiarnia ta była niegdyś salą balową, kiedy budynek ten miał przeznaczenie dla zabaw i z tego powodu otrzymał nazwę Apollo. W kilka chwil po wybuchu ognia niebyło już sposobu ocalenia fabryki. Wszystkie też usiłowania straży ogniowych miejskiej i przedmiejskich, tudzież ochotniczych, skierowane były do ograniczenia ognia na fabryce i niedopuszczenia go do sąsiednich domów, gdzie po większej części różne znajdowały się fabryki i składy towarów, tudzież do ocalenia piwnic mieszczących składy łoju i gotowego towaru. Nie zupełnie powiodło się obu tym zamiarom, bo niektóre sąsiednie budynki chociaż opróżnione w porę, znacznie ucierpiały częścią od ognia a częścią od wody, której obfitość pozwalała zatopić formalnie zagrożone piwnice i dolne lokale fabryczne; z drugiej zaś strony ogień dostał się do piwnic fabryki „Apollo“. Przekonano się, że o zalaniu piwnic trudno myśleć, gdyż zanim by je zatopiono, para z wody powstała, wysadziłaby sklepienia i wtedy zagrażałby ogień całej okolicy, fabryka bowiem na kilka wychodzi ulic. Zamurowano więc wszystkie otwory i okna piwniczne, zwalono wielki komin fabryczny, który sięga do piwnic i gruzami jego zasypano otwory. Co się dalej stanie, niewiadomo, bo straże ogniowe z niektóremi sikawkami nocowały na ulicach i zepewne nie jedną jeszcze noc tak przepędzą. Cała okolica jest zarażoną wyziewami i kopciem spalonego tłuszczu; nie sama więc fabryka poniosła szkody, lecz w ogóle wszyscy jej sąsiedzi. Fabryka według inwentarza była oszacowaną na 1,200,000 złr. W dziennikach podniosły się głosy, aby magistrat niedopuścił odbudowania fabryki świec i mydła w tem samem miejscu, lecz wydalił ją zdala od mieszkań ludzkich, jak tego wymagają przepisy ogniowe i sanitarne. Spalona topiarnia łoju miała niegdyś dni świetne, a najświetniejszym był bal dany na cześć posła francuskiego Berthier, księcia Neufchatel, który w r. 1810 był na balu w tej sali wraz z cesarzem Franciszkiem I i całym dworem. Dalej piszą dzienniki: Wczoraj nad ranem zamurowanie okien piwnicznych w skutek pary i gazów wysadzone zostało i musiano na nowo otwory zatkać. Ogień trwał jeszcze wczoraj w południe i nie można przewidzieć, jak długo twać będzie. Parę ludzi zginęło, a między nimi brak spedytora fabryki; jest zatem domysł, że zginął w pożarze. Czterech ludzi ze straży ogniowej jest ciężko zranionych od zwalonego muru, który spadł na dach sąsiedni, gdzie obrońcy pracowali.

— *Petersb. Wiedom.* podają, że niejaki Baturyn dostał przed dwoma laty w spadku majątek w gubernii Jarosławskiej, gdzie był stary dwór ze staremi sprzętami, a między temi stół dębowy z osadzonym w nim półmiskiem i ośmiu filiżankami przedstawiającemi wypukłe i żywemi kolorami malowane ptaki i owady. Nie był on znawcą, ale domyślał się, że naczynia te miały jakąś większą wartość niż zwykłe, jakich w każdym sklepie porcelany dostanie. Wydobył je przeto ze stołu i wyjeżdżając w roku zeszłym za granicę, wziął z sobą. W Paryżu oddał je

---

— „Uczynię to chętnie“, odrzekł Książę, a to tem śmielej, że szczegóły mi wiadome pochodzą z najpewniejszego źródła. Dziś nad ranem nadeszła sztafeta z wiadomością o śmierci podkomorzego Narbutta, a w parę godzin potem pogłoska o tem nieszczęściu doszła już do mnie. Dobrze przed południem siostra moja Tyszkiewiczowa udała się do Jenerałowej, nie tyle dla niej, ile raczej dla biednej Podkomorzanki, którą wysoko ceni, i traf zrządził, że się tam znalazła w chwili, gdy Jenerałowej oddano list, który zaledwie przebiegła okiem, wydała krzyk przerażający, miotając następnie najstraszniejsze złorzeczenia. List ten wśród pierwszego uniesienia przez nią siostrze mojej podany, napisał był Kasztelanic przed pojedynkiem, a zawierał lakoniczne oświadczenie, że jeśli to jego pismo dojdzie do rąk Jenerałowej, będzie to dowodem, iż zginął z twojej ręki, panie Kapitanie, za co zemstę po za grobem kobiecie tej przekazywał. Niedość na tem — mówił dalej Książę — przed godziną prezydent Hoim uprzedził mnie poufnie, że list ten już jest w jego ręku, nie widząc przeto możności wstrzymania dalszego biegu tej sprawy, która według praw pruskich surowe ściągnęłaby kary, Hoim doradza, ażebyś Pan natychmiast opuścił Warszawę, w którym to razie wszelkie dochodzenie, celem wyśledzenia sekundantów, zostałoby zaniechanem.“

W czasie tego opowiadania wyraz żywego oburzenia odbił się na pięknej twarzy Kickiego, a na obliczu pana Józefa malował się smutny, lecz stanowczy spokój. Nie uszło to baczności Księcia, który z widocznem zadowoleniem popatrzał na obu młodzieńców, a potem dodał:

— „Umiem ja ocenić różnicę uczuć, jakim każdy z Panów ulega w tej chwili; pojmuję rezygnacyę pana Kapitana, bo tę mu nakazują wszechstronne obowiązki, ale co do mnie, podzielam słuszne oburzenie pana Kickiego, gdyż są czyny tak podłe, że w mowie ludzkiej nie ma dla nich dosyć hańbiącego wyrażenia. Co zaś do tej niegodziwej intrygantki, po której wszystkiego spodziewać się można, wiem, że będąc najbliższą krewną i naturalną dziś opiekunką panny Podkomorzanki, wytęży wszystkie swe siły, ażeby w jej sercu osłabić czyste uczucie, jakie je ożywia; ale wiem także, że wszędzie i zawsze znajdzie panna Narbutt w mojej siostrze i we mnie stałych i pożytecznych przyjaciół.“

Tu powstał Książę, wziął z biura przygotowany już list, a ująwszy rękę naszego młodzieńca:

— „Za kilka godzin — rzekł, musisz Pan opuścić Warszawę. Odjazd ten będzie stratą dla twoich przyjaciół, ale może być z pożytkiem dla kraju, który w legionach wielkie pokłada nadzieje. Oto jest list Dąbrowskiego; tak walecznego jak Pan oficera nie potrzebowałem polecać względom Jenerała, ale z przyjemnością wyraziłem mu, ile szacunku przy bliższem poznaniu powziąłem dla Pana“.

Wzruszony do głębi, w gorących słowach dziękował Księciu nasz młodzieniec za te dowody łaskawej jego życzliwości, a gdy się znalazł w pojeździe z Kickim:

— „Mój Boże! — zawołał z rozrzewnieniem, widzę, że są pociechy, które największą nawet boleść złagodzić potrafią“.

W parę godzin później złożył pan Józef do rąk Kickiego dwa listy; jeden z nich, za pośrednictwem Starościny Krasińskiej, miał dojść do rąk Podkomorzanki, a zawierał on w pełnych uszanowania wyrazach, obraz cierpień, uczuć i nadziei biednego młodzieńca; drugi miał Kicki osobiście doręczyć stryjowi jego Staroście, u którego pan Józef na teraz być nie mógł, bo gdy zawarty świeżo pokój w Luneville dotąd jeszcze ratyfikowanym nie był, on, jako oficer francuzki, przez kraje austryackie obrócić drogi nie mógł.

Resztę nocy przepędzili z nim także i Małachowscy, a o świcie opuścił pan Józef Warszawę, w towarzystwie Kickiego, który go do Łowicza odprowadził.

Niespodziewane ciosy, jakie spadły na naszego bohatera, oddziałały na jego silny ale wrażliwy organizm; jakoż, zaledwie przybył do Monachium, zajętego wówczas przez wojska francuzkie, złamała go choroba, wpadł w długie *delirium*, a gdy przyszedł do przytomności, obaczył przy swojem łożu niektórych kolegów z legionu Kniaziewicza, którzy już od kilku nocy czujne około niego mieli starania. Od tej chwili zaczął on przychodzić do sił, nim jednak w dalszą podróż ruszyć mu dozwolono, upłynęło znowu kilka tygodni.

W Medyolanie połączył się on z najlepszym swoim przyjacielem, Eliaszem Olędzkim, który pomimo znanej nam szorstkości, nieraz ze łzą w oku patrzał na wyraz smutku swego kochanego Józefa i zawsze go na swój sposób pocieszać usiłował.

Tymczasem z kraju nadchodziły listy niebardzo pomyślne; bo póki Jenerałowa była w Warszawie, nie brakło Podkomorzance czujnej opieki, którą i p. Krasińska i p. Tyszkiewiczowa chętnie ją otaczały; ale gdy się zbliżyła zima, a z nią pora zabaw, Jenerałowa pod pozorem trwającej jeszcze żałoby, wywiozła siostrzenicę do Wilna, chcąc ją tym sposobem odsunąć od wpływu osób naszemu młodzieńcowi życzliwych, a tak wysokie stanowisko w społeczeństwie zajmujących. Miała wprawdzie w Wilnie pani Tyszkiewiczowa wiele osób z familii męża, którym też czuwanie nad panną Narbutt poleciła, zawsze jednak był to wpływ tylko pośredni, o którego rezultatach dochodziła z Wilna utrudniona odległością korespondencya; a ztąd w listach Kickiego i Małachowskich, jakie pan Józef odbierał, brak było nieraz obszerniejszych o Podkomorzance wiadomości, co też ciężko trapiło naszego młodzieńca.

Tak przeszła zima, a w marcu 1802 roku zaszła w losach naszych legionów zmiana stanowcza; przeszły one bowiem wówczas na żołd francuzki. Nie stało się to bez niejakiego oporu i wahania się ze strony niektórych oficerów; większość jednakże oświadczyła się za tą zmianą, tłumacząc ją tem głównie, że gdy legiony wzrosły do liczby pietnastu tysięcy ludzi, a ztąd utrzymanie ich było za uciążliwem dla Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, wdzięcznym więc należało być Francyi, że przyjmując te koszta na siebie, zapewnia tym sposobem byt, nietylko tylu pojedyńczym rodakom, ale również i całości legionów, które bądź co bądź, mogły w tej poważnej liczbie stać się w pierwszej wojnie Europejskiej zawiązkiem przyszłej armii narodowej. Ta ostatnia pobudka, gorąco przez pana Olędzkiego broniona, skłoniła wreszcie i pana Józefa do przyjęcia stanowczego w tej mierze zobowiązania.

Następnie w miesiącu maju dowiedziano się, że pojedyńcze oddziały ściągają w Genueńskiem i w Toskanii, a to w celu użycia ich do wyprawy, której przeznaczenie było tajemnicą okryte. Z kolei batalion Wodzińskiego, w którym pan Józef i pan Eliasz dowodzili kompaniami, odebrał rozkaz udania się do Livorno, a gdy tam przybył, oddany został wraz z innemi oddziałami polskiemi pod rozkazy Jenerała francuzkiego i tym sposobem uformowała się sto trzynasta półbrygada, z trzech tysięcy siedmiu set ludzi złożona.

W pierwszych dniach czerwca zaczęły chodzić sprzeczne wieści o celu zamierzonej wyprawy; jedne wymieniały Sycylią, inne Korfu i Grecyą, były i takie co mówiły o Indyach. Pogłoski te w prostych naszych żołnierzach dały powód do głośnego szemrania, które jednak oficerowie, wierni obowiązkom honoru, natychmiast przytłumili.

Nagle dnia 14 czerwca, przed wschodem słońca, zebrano bataliony polskie i ustawiono je na groblach portu; po chwili, gęste kolumny francuzkie i liczna artylerya odcięła naszych od miasta, a dowodzący Jenerał dał rozkaz oddziałom polskim do wsiadania na przygotowane już okręta. Ten brutalny akt, pod groźbą nabitych dział dokonany, oburzył wielu, ale uczucie posłuszeństwa wojskowego przemogło.

Kiedy w kilka godzin potem okręta wypłynęły z portu, zebrano na pokładach nasz nieszczęśliwy legion i oznajmiono mu, że przeznaczony jest do kolonii francuzkich w Antyllach.

na wystawę do hotelu Drouot, gdzie odbywają się ciągle licytacye dzieł sztuki. Tam kupił je Karol Rothschild za 800,000 franków! Były to majoliki. O innem, nieco podobnem zdarzeniu opowiada tenże dziennik, że w Jekaterinodarze u pewnego mieszczanina widziano starą komodę z bronzem i medalionami porcelanowemi. Jakiś fotograf zdjął te medaliony i posłał do Petersburga handlarzowi starożytności. Ten pospieszył na miejsce, nabył komodę za 3000 rubli i sprzedał ją do Anglii za 86,000 rubli. Pochodziła ona z gabinetu Maryi Antoniny w Trianon.

— Listy geologa z Austryi Dr Drasche-Wartenberg pisane z Manili na wyspach Filipińskich, potwierdzają wiadomość podaną dawniej telegrafem o wielkich wstrząśnieniach w owej okolicy zaszłych pod koniec grudnia, na południe miasta Luzon w pobliżu wulkanu nigdy nie gasnącego Albay. Ziemia zmieniła tam powierzchnię a warstwy jej posuwały się i przewracały, jakby głębokim lemieszem przerabiane, przyczem do dwóch tysięcy ludzi zginęło. Drasche udał się na miejsce tej katastrofy dla rozpatrzenia jej skutków.

— Wszystkie dotąd wynalezione maszyny mające zastąpić rękę ludzką w składaniu czcionek, grzeszyły zbytnią komplikacyą i chybiały celu. A prawie co lat parę pojawia się nowy tego rodzaju wynalazek. Jeżeli jednak umiano wynaleźć maszynę do szycia, to nie powinnaby i maszyna do składania czcionek należeć do niepodobieństw. Robota jej ograniczyć się ma tylko do ulżenia a nie do zastąpienia ręki ludzkiej. Zapowiedziano na tegoroczną wystawę w Filadelfii taką maszynę wynalazku amerykańskiego mechanika Doodswortha, która zdaniem osób, co ją widziały i o niej w dziennikach amerykańskich pisały, ma zupełnie zadowalniać wymagania; pracuje ona trzy razy spieszniej od zręcznego składacza. Za dotknięciem właściwego guzika, odpowiadającego głosce lub znakowi pisarskiemu, obcążki chwytają czcionkę i podają drugiemu narządowi, który czcionkę wstawia w należyte miejsce. Jeśli rękopis nie jest mylnie czytany, błędów maszyna nie robi.

Teatr. Jutro w niedzielę dnia 30 stycznia, opera narodowa w 4 aktach przez J. N. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego: *Zabobon czyli Krakowiacy i Górale.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 28 stycznia pochmurno; termometr od — 9·0 doszedł do 4·2 C. Barometr zwolna opada; dnia 29 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 755·1 millimetrów; termometru zaś — 10·0 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 30 stycznia: Śej Hiacynty panny męczenniczki i Śej Martyny panny męczenniczki; w poniedziałek dnia 31 stycznia: Śgo Piotra Nolaski wyznawcy i Śej Ludwiki.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 21go do 27 Stycznia 1876 roku.

Gędzierski Stanisław, mydlarz i wł. domu, lat 51, na suchoty; Cichuła Jakób, wyrobnik, lat 36, na gruźlicę; Busek Antonina, przy rodzinie, lat 26, na suchoty; Sapecina Magdalena, przy rodzinie, lat 70, przywieziono do szpitala konającą; Szymulonka Katarzyna, uboga, lat 56, na rozedmę płuc; Klukowna Tekla, wyrobnica, lat 50, na zapalenie nerek przewłoczne; Muszyński Antoni, rachmistrz probostwa N. M. Panny, lat 39, na suchoty; Sulima-Deyma Ignacy, pensyonowany porucznik ułanów, lat 78, na raka żołądka; Nitecka Wanda, córka naczelnika urzędu pocztowego, lat 14, na gruźlicę; Halawa Marya, córka wyrobnika, lat 12, na dur brzuszny; Dębicka Anna, żona wyrobnika, lat 50, na niedomykalność zastawki dwukończystej; Korzuch Wawrzyniec, wyrobnik, lat 55, do szpitala konający przywieziony; Bogucka Julianna, wyrobnica, lat 64, na rozedmę płuc; Sowińska Franciszka, córka rolnika, lat 5, na dławiec błońcowy; Mądrala Antoni, wyrobnik, lat 51, na wyniszczenie sił po odjęciu uda; Celińska Marya, na opiece Matek miłosierdzia, lat 23, na ospę; Hajdukiewiczowna Zofia, córka adwokata, 7½ lat, na wodną puchlinę mózgu; Bober Jędrzej, urzędnik banku zastawniczego, lat 69, na zapalenie płuc; Hirschzweig Aaron, przy rodzinie, lat 82, na uwiąd starczy; Metzner Hersch Leib, malarz pokojowy, lat 75, na uwiąd starczy.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 13, a mianowicie: na niezdolność do życia 1, na ospę 5, na drgawki 1, na drgawki z powodu ostrego obrzęku płuc 1, na dławiec 1, na wodną puchlinę mózgu 1, na zapalenie płuc 2, na dławiec błońcowy 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 29 stycznia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 31 b. m.: Franciszka Pstrucha i Jędrzeja Sadły o zbrodnię z § 125 u. k. (przed sądem przysięgłych); Franciszka Budżyna i Fran. Szczepanika o ciężkie uszkodzenie ciała; Löbla Reisnera o ciężkie uszkodzenie ciała; Rudolfa Pilawki o oszustwo; Tomasza Lasota o oszustwo. *We wtorek d. 1 lutego:* Józefa Kulisa o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Pieczonki o ciężkie uszkodzenie ciała; Tomasza Flaka o ciężkie uszkodzenie ciała. *We środę d. 2 lutego:* Święto. *We czwartek d. 3 lutego:* Franciszka Prągłowskiego o zaburzenie spokojności publicznej (przed sądem przysięgłych); Józefa Gruchalskiego, Ferdynanda Kowalskiego i Antoniego Bromnika o kradzież; Stanisława Jelenia o kradzież; Jana Jantaszewskiego o kradzież. *W piątek d. 4 lutego:* Wawrzyńca Grabiarza o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Wawrzyńca Kaśnika i wspólników o kradzież; Michała Grochala o oszustwo; Wojciecha Nowary o przeniewierzenie; Jędrzeja Igielskiego o gwałt publiczny. *W sobotę d. 5 lutego:* rozpraw nie ma.

Rzeszów 24 stycznia.

(M.) Ostatnia w przeszłym roku kadencya przed sądem przysięgłych w Rzeszowie, zakończyła się głośną sprawą p. F. Z., notaryusza z Przeworska, obwinionego o trzy fakty zbrodni nadużycia władzy urzędowej i o współwinę w trzech faktach zbrodni oszustwa.

Sprawa ta smutną jest bardzo ilustracyą naszych stosunków społecznych i dotyczy ona jednej z najważniejszych, już tylekrotnie w pismach publicznych omawianej kwestyi socyalnej w naszym kraju, kwestyi wyzyskiwania pracy przez kapitał, pracy rolnika przez niesumiennych drobnych kapitalistów-wyzyskiwaczy.

Pan F. Z., urzędując przez kilkanaście lat jako notaryusz w Przeworsku, dopuszczał się licznych nadużyć w swym urzędzie — a nadto w porozumieniu z kilku starozakonnymi lichwiarzami, niejakim Abrahamem Weinbachem, Jakóbem Trauringiem i Lazarem Reicherem, wyzyskiwał w sposób niegodziwy nieświadomość ludu wiejskiego i doprowadził kilka rodzin włościańskich do ruiny, niemal do wywłaszczenia.

Zarzucone mu aktem oskarżenia fakty zbrodni nadużycia władzy urzędowej polegają na tem, że oskarżony p. F. Z. przy sporządzaniu w swym urzędzie aktów notaryalnych na umowy kupna i sprzedaży znaczniejszych gospodarstw włościańskich, wbrew woli a nawet wiedzy stron umowę zawierających, — w aktach tych podawał fałszywe, znacznie niższe ceny kupna i sprzedaży, niż były rzeczywiście ustanowione, a nadto w następstwie tego wymieniał fałszywe kwoty już opłacone i raty do zapłaty jeszcze przypadające, w skutek czego i skarb Państwa przy wymiarze należytości prawnych od kontraktów szkodę kilkudziesiąt złr. przy każdym interesie poniósł i strony na znaczne straty narażonemi były. Pieniądze, które skarbowi Państwa jako należytość przypadały, kazał oskarżonym płacić sobie i tym sposobem brał od kontraktów zamiast po kilka, po kilkadziesiąt złr.

Więcej jeszcze oburzającemi były fakty oszustwa: Oto, wymienieni powyżej starozakonni wymyślili sobie wcale nowy i intratny sposób wyzyskiwania ludu. Korzystając z jego łatwowierności i przywiązania do kawałka ziemi z jednej, a nieszczęsnej manii procesowania się z drugiej strony, wyszukiwała ta spółka ludzi, mających jakieś pozorne pretensye do pewnych gospodarstw włościańskich, nabywała takowe w biurze oskarżonego p. notaryusza i potem dokumentami zdziałanemi pod powagą jego urzędową, działała na niewinnych posiadaczy dotyczących gospodarstw, grożąc wywłaszczeniem, łudząc przedstawieniami: „że gospodarstwo już kupili w biurze c. k. notaryusza".

Włościanie sądząc, że żydzi rzeczywiście nabyli jakie prawa do gruntów, na których siedzieli, udawali się w swem strapieniu po poradę do tegoż p. notaryusza — a gdy ten w błędzie ich utwierdzał, dwuznaczne i wątpliwe dając im rady, wdawali się z żydami w układy i okupywali sobie spokój, składając haracz po kilkaset i po kilkadziesiąt złr. Wszystkie takie dokumenty, podpisane bądź przez nieobecnych nawet świadków, bądź przez wspólników zbrodni za świadków przybranych, zdziałane były w biurze oskarżonego p. notaryusza. W jego biurze składali także poszkodowani swe okupy.

Jaką osobistością był p. notaryusz, dowodem tego widoczny wstręt świadków w tej sprawie zeznających, obwiniających go wyraźnie, że był w zmowie z żydami, dowodem łzy poszkodowanych, opowiadających swą ruinę.

Abraham Weinbach, Lazar Reicher i Jakób Trauring skazani zostali jeszcze w jesieni zeszłego roku, i ostatni dwaj odsiadują karę, podczas gdy pierwszy, pozostawiony za kaucyą na wolnej nodze umknął za granicę dowiedziawszy się, że najwyższy Trybunał sprawiedliwości odrzucił zażalenie nieważności. Sprawa notaryusza p. F. Z. teraz dopiero była przedmiotem rozprawy.

Przysięgli odpowiedzieli na wszystkie sześć postawionych im pytań jednogłośnie „tak" i w skutek tego uznał Trybunał p. F. Z. winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowej w §§ 101 i 102 i spółwiny w zbrodni oszustwa w §§. 5, 179 i 200 u. k. i skazał go przy przeważającej liczbie okoliczności obciążających na pięć lat ciężkiego więzienia, uzupełnionego jednym postem w każdym tygodniu kary, tudzież orzekł dopuszczalność pod dozór policyjny. Oskarżony zgłosił skargę nieważności. Rozprawę, która trwała pięć dni, prowadził prezes Sądu Knendich.

(Przegl. sąd. i adm.)

Proces o koleje rumuńskie.

Dnia 25 b. m. rozpoczął się w Berlinie przed zwykłym sądem kryminalnym proces spowodowany kilkakrotnem wystąpieniem dziennika *Deutsche Eisenbahn-Ztg* przeciw radzie nadzorczej niemieckiego Towarzystwa kolei rumuńskich, której pismo to zarzucało po części rozmyślne, po części lekkomyślne pokrzywdzenie akcyonaryuszy.

Oskarżeni są: Joachim Gehlsen, redaktor rzeczonego dziennika, i pozasłużbowy radzca obrachunkowy Henryk Hessling jako autor kilku inkryminowanych artykułów. Na ławie oskarżonych zasiada tylko pierwszy; postępowanie przeciw drugiemu odroczono z powodu jego choroby.

Obrońcą jest adwokat Munckel, znany z procesu Arnima.

Akt oskarżenia streszcza się jak następuje:

Pod napisem: „Oszustwo *en gros* a Towarzystwo akcyjne rumuńskich kolei żelaznych. Przyczynek do nowej niemieckiej polityki ekonomicznej i jej matadorów". Pojawił się w *Deutsche Eisenbahn-Ztg* szereg artykułów przeciw radzie nadzorczej rzeczonego Towarzystwa, mianowicie przeciw tajnemu radzcy handlowemu Hansemannowi, tajnemu radzcy handlowemu Bleichröderowi, wyższemu radzcy finansowemu Scheelemu, wyższemu radzcy rejencyjnemu Reinhardtowi, byłemu pierwszemu burmistrzowi dziś posłowi Miquélowi, bankierowi Salomonsohnowi, radzcom sprawiedliwości Wienerowi, Bienowi i Krügerowi i przeciw adwokatowi Wölffelowi. W artykułach tych twierdzono: że rada nadzorcza niesumienną lekkomyślnością pokrzywdziła akcyonaryuszy o 8,777,788 talarów (nie marek), zgadzając się na zbyt wysoko obliczone rachunki Strousberga, nie zbadawszy ich prawdziwości; dalej rada nadzorcza od samego początku starała się pozbawić Towarzystwo kredytu, aby berlińskiemu Towarzystwu dyskontowemu i bankierowi Bleichröderowi dać sposobność ulokowania w Towarzystwie kolejowem swych kapitałów, ku wykończeniu kolei rumuńskich, po bardzo wysokim procencie, przez co pp. Bleichröder i członkowie Rady nadzorczej Hansemann, Scheele, Reinhardt i Miquél, będący zarazem interesowani w Towarzystwie dyskontowem, obłowiliby się doskonale; a dalej rada nadzorcza niesumiennie wyzyskała daną sobie przez akcyonaryuszów plenipotencyę zaciągnięcia pożyczki w ilości 20,400,000 talarów i obładowała sobie przy tem kieszenie. Autor artykułów upatruje niesumienne wyzyskanie akcyonaryuszy w tem, że z Towarzystwa dyskontowego zaciągnięto pożyczkę w ilości 13 milionów talarów po niezwykle wysokim procencie 8%. Dalej mówią artykuły o bezskutecznej denuncyacyi o oszustwo, przeniewierstwo i zaciemnianie stanu majątkowego, podanej przeciw radzie nadzorczej przez komitety rumuński i niemiecki, które utworzyły się umyślnie dla przestrzegania interesów akcyonaryuszy przeciw matactwom radzie nadzorczej. Nakoniec mowa tam o sztucznem przez radę nadzorczą pokierowaniu uchwał walnego zebrania. Co do owej denuncyacyi, nadmienia prokuratorya, że trzeba ją było odrzucić, bo pokazało się, że ona częścią fałszywa, częścią niedostatecznie udowodniona. Obydwaj oskarżeni tedy pozwani są o oszczerstwo.

Nadto oskarżony Gehlsen w innych artykułach p. n.: „Konieczność dyktatury księcia kanclerza" dopuścił się obrazy Bismarka.

Obrońca wnosi o odroczenie procesu aż do wyzdrowienia współoskarżonego Hesslinga, protestuje przeciw niezapozwaniu Laskera i Beyera na świadków, choć oskarżeni o to wnosili. Lasker jest rzecznikiem rady nadzorczej i oświadczył jej, że sposób, w jaki Strousberg sprzedał Towarzystwu koleje rumuńskie, mieści w sobie krzywdy dla Towarzystwa. Beyer zaś jako urzędnik Towarzystwa dyskontowego ma zeznać, że twierdzenia w *Deutsche Eisenbahn-Ztg* o manipulacyach przy zaciąganiu pożyczki są prawdziwe. Obrońca ponawia wniosek o zapozwanie tych świadków.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrońcy.

Sąd przychyla się do wniosku obrońcy o przesłuchanie Laskera i Beyera, odrzuca zaś wniosek o odroczenie sprawy.

Po odczytaniu inkryminowanych artykułów i niektórych pytaniach wstępnych odroczono dalszy ciąg rozpraw do czwartku, w którym to dniu stanąć mają poseł Lasker i Beyer jako świadkowie.

Przyjechali do Krakowa od 27 do 28go stycznia.

HOTEL SASKI: Leon Berski z Galicyi, Roman Różyński z Kongresówki, Franciszek Bocheński ob. z Kongresówki, Czesław bar. Rejsky porucznik z Czech, Edmund Zagórski i Edw. Stanowski z Kongresówki, J. Kweiser z Warszawy, K. Liebers z Pragi, Antoni Szyrajew z Galicyi, J. Aufsesser z Wiednia, J. Czerwiński wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Aleksander Konowicz Dr fil. z familią z Odessy, Anna Zaleska ob. z Warszawy, X. kan. Konstanty Warzycki z Opacia, Antonina Fabiszewska z Kongresówki, Ignacy Śmichowski z Odessy, Stanisław Byszewski z Bochni, Ludwik Lipiński z Kongresówki, Maksymilian Altenberg ze Lwowa, Józef Mazurkiewicz ob. z Kongresówki, Rudolf Swoboda z Mogiły, Jan Izohepe z Prus, Marya Pollark z Warszawy, Ludwik Hołuchowski z Galicyi, Adam Kotowski z żoną wł. dóbr z Kongresówki, Teofil Ulaniecki z Iwonicza, Józefa Czechalska właśc. dóbr z Galicyi, Amalia Sikorska i Marya Kohn z Warszawy, W. Szymczakowski z Prus, T. Głowacki ze Szląska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 stycznia. Prezydent Mac-Mahon i obecni w Paryżu ministrowie znajdowali się dziś wieczór na wielkiem przyjęciu u posła niemieckiego.

Rzym 27 stycznia. Zapewniają, że Szwajcarya zamierza proponować Włochom śledztwo pod względem robót przy kolei św. Gotarda. Miejsce Menabrei zajmie w Radzie zawiadowczej tej kolei przemysłowiec. — Hr. Ledóchowski przybędzie tu dopiero 15go lutego, jeśli mu rząd pruski dozwoli pozostać w swojej dyecezyi. (Znać pruskie źródło tej depeszy, bo nie dodaje ona tytułu arcybiskupa i kardynała *Red.*). Pogłoska podana w *Times* z Berlina o wybuchu powstania na Kandyi jest niezaprzeczaną.

Bruksella 27 stycznia. Zapewniają, że zbiegły tu członek Komuny paryskiej Cavalier otrzymał dziś rozkaz opuszczenia Belgii.

Bern 27 stycznia. Kongres pocztowy został zamknięty. Najbliższe jego posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu w Londynie po podpisaniu traktatów. W mowie zamykającej posiedzenie położono nacisk na życzenia, aby po umowie powszechnej pocztowej nastąpiła takaż umowa jednocząca pod względem kolei żelaznych i telegrafów.

Stokholm 27 stycznia. Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę w Izbie niższej, uznał wyraźnie prawo zasadnicze parlamentu uchwalania wydatków zwyczajnych państwa; wszelako parlament bez przekroczenia swej władzy nie może odmawiać żadnego wydatku uzasadnionego na ustawach zasadniczych państwa.

Belgrad 27 stycznia. Sejm wyraził z własnej inicyatywy prawie jednogłośnie życzenie, aby mógł zakończyć posiedzenie najpóźniej we wtorek. Rząd zgadza się z tem życzeniem. Na naradzie dziś po południu odbytej naznaczono najważniejsze sprawy wymagające załatwienia.

Belgrad 27 stycznia. Budżet uchwalony przez sejm oblicza dochody na 35,256,692, rozchody na 34,806,903 piastrów podatkowych. Komitet śledczy przesłuchuje dalej oskarżonych ministrów.

Izba deputowanych w Wiedniu odrzuciła wczoraj wniosek p. Koppa o zniesienie czesnego na uniwersytetach austryackich. Jest to sprawa więcej, że tak powiemy, lokalna, wiedeńska, chociaż jej nadano pozór publiczny. To też z profesorów uniwersyteckich zabierał tylko głos Dr E. Süss, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, który ostatecznie nie wiedział, co z tym fantem zrobić, i minister Unger, który stanowczo się oświadczył przeciw zniesieniu czesnego. Sąd powiatowy w Warnsdorf zażądał znów od Izby pozwolenia na wytoczenie śledztwa karnego przeciw dep. Klepschowi o obrazę honoru.

W klubie lewicy gorące były onegdaj rozprawy, których się wcale nie można było spodziewać. Minister skarbu zamierza, jak wiadomo, pokryć części niedoboru tegorocznego podwyższeniem opłat stemplowych i wniósł w Izbie odnośną ustawę. Klub obradował więc wczoraj nad nią i uchwalił głosować w Izbie za przejściem do porządku dziennego, a powziął tę uchwałę pomimo oświadczenia p. Pretisa, iż z przyjęcia ustawy o podwyższenie stempla zrobić musi kwestyę gabinetową. Zdaje się atoli, iż do tego nie przyjdzie, gdyż dziś organa wiernokonstytucyjne trąbią od odwrotu, zapewniając, że uchwała klubu nie jest obowiązującą, a lewica usiłuje w dyskusyi onegdajszej nie zostawić najmniejszego żądełka.

Parlament niemiecki obradował przedwczoraj nad kilkoma paragrafami noweli karnej, które nie były przekazane komisyi, co do których więc rząd liczyć mógł na przyjęcie, choć z pewnemi zmianami. Prognostyk ten okazał się jednak złudnym. Nader ważny § 128, zwracający się przeciw tajnym stowarzyszeniom i przeciw bezwarunkowemu posłuszeństwu dla znanych czy nieznanych zwierzchników, odrzucony został bez dyskusyi. Bardzo nieścisła forma tego paragrafu mogła była nieobliczone sprowadzić prześladowania na katolików. Następny § 130 zwracał się przeciw zaczepianiu słowem czy pismem instytucyj małżeństwa, rodziny i własności, tudzież przeciw podburzaniu jednej klasy ludzi przeciw drugiej; a lubo minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg dwukrotnie występował w obronie paragrafu, podnosząc z naciskiem, że ostrze jego skierowane jest przeciw nader niebezpiecznym agitacyom rewolucyi czerwonej, parlament odrzucił projekt rządowy z wszelkiemi poprawkami niemal jednomyślnie. Charakterystyczną dla tego paragrafu okolicznością jest, że i frakcya centrum przeciw niemu występowała. Wśród dyskusyi socyalista Hasselmann pozwolił sobie argumentu, że wedle paragrafu tego pan minister, gdyby mówił nie w sejmie, pierwszy uległby karze, bo podburza wszystkie inne stronnictwa przeciw socyalistom.

Jutro odbywać się będzie we Francyi wybór 225 senatorów, między którymi przypada na Paryż 12, bo wybory te wychodzą nie z całego kraju, lecz z okręgów wyborczych a wybierają senatorów delegowani gmin. Delegaci paryscy nie mogli się zgodzić na listę swoich kandydatów, tem trudniej przyszło się porozumieć w innych okręgach, gdzie albo lokalne wielkości stanęłyby do wyścigów, albo też ludzie, na których w całej Francyi padłyby głosy. Rezultat wyborów będzie więc chyba przypadkowy, ani nawet w przybliżeniu nie da się zaś już dziś powiedzieć, które stronnictwo przeważy. Wszakże ta sama niepewność zachodzi dotychczas co do delegatów, tak iż rząd z jednej strony a republikanie z drugiej przyznają sobie przewagę. W Paryżu zapewne lista przez Gambettę podyktowana uzyska większość, bo tylko republikanie utrzymują niejaką karność w swojem stronnictwie. Thiers zastrzegł sobie, żeby go tylko w Belfort wybrano.

W dyplomatycznem położeniu sprawy wschodniej nastała znów chwila przerwy. Czy nota hr. Andrassego wręczoną już Porcie albo nie, nie wiemy; a właściwie [illegible] nie. Zapewne Porta nie będzie spieszyć się z odpowiedzią [illegible] carstwa przez swoich, lecz co dalej, gdy Porta przychyli się [illegible] dzie wtedy kwestya rękojmi. *Allg. Ztg* w liście z Wiednia ostrzega, aby zbytecznym optymizmem nie uwodzić się, bo koniec jeszcze daleki. Koniec już? my widzimy dopiero początek końca, lecz wyjścia nie dostrzegamy. Inicyatywa dyplomatyczna dopiero poruszyła faktyczne trudności, które wydobyte na wierzch, stworzą właściwą kwestyę wschodnią. Gdy zaś mocarstwa nie poprzestają na teoretycznej stronie reform tureckich, jak je różne haty zapowiadały, lecz pragną, aby pod ich oczami odbywały się roboty reformacyjne i niemal ich własnemi rękami, przeto dopiero bezpośrednie ocieranie ich interesów o trudności miejscowe da miarę możności zatrzymania się w granicach projektu hr. Andrassego lub wykaże konieczność dalszego działania.

Wczoraj doszło nas przed zamknięciem dziennika kilka telegramów z pogranicza dalmackiego o walkach między Turkami a powstańcami hercegowińskimi, którzy już od 18go b. m. opanowali drogę z Trebini do Dubrownika i zamierzali targnąć się na warownię trebińską. Ostatecznie d. 26 b. m. Turcy zaczepieni przez powstańców, odparli ich, i oczyściwszy drogę od granicy dalmackiej, mogli tą drogą dowieść żywności załodze twierdzy. Wielką usługę oddały tu Turkom statki ich stojące w przystani austryackiej, które miotały ogień na powstańców, a zatem w tym wypadku rząd austryacki nie zajął postawy neutralnej, lecz udzielił Turkom pomocy, podobnie jak w początkach powstania, gdy przez Klek dostawali się Turcy do Trebini dla wzmocnienia tamecznej załogi i zaopatrzenia jej w działa i amunicyę. Pacyfikacyę więc sprowadza Austrya nie tylko notami dyplomatycznemi, ale oraz ułatwieniem militarnych kroków Porty.

Pogłoskom o starciu się Czarnogóry z Turcyą i groźnej postaci Porty wobec ks. Mikołaja nie wierzymy wcale. Ks. Mikołaj potrzebuje dla swego dobra u Słowian tureckich imienia, aby go uważano za zagrożonego przez Turcyę. Nie brak też na doniesieniach przychylnych dlań pod tym względem.

W liście z Belgradu „ze strony zupełnie kompetentnej" zapewnia *Polit. Corresp.*, iż niema tam wcale mowy o usunięciu się ks. Milana, jak to rozgłoszono za granicą; w walce bowiem stronnictw w Serbii nie poruszono wcale kwestyi istnienia dynastyi panującej. Całe to pismo pełne pochwał dla ks. Milana żadnego nie rzuca światła na działanie stronnictw, lecz jedynie chce dać poznać, że ks. Milanowi nic nie zagraża. Na innem miejscu ubolewa to pismo z powodu wytoczenia procesu dawniejszemu gabinetowi Stefanowiczowi i Marynowiczowi. Skarży się zaś rzeczone pismo na lekceważenie Grecyi ze strony Porty, pomimo wzorowego zachowania się rządu greckiego w obecnych trudnych dla Turcyi okolicznościach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Buda-Peszt 29 stycznia. Tej nocy po godz. 10ej umarł Franciszek Deak.

Buda-Peszt 29 stycznia. W Izbie niższej Ghiczy zagaił posiedzenie uroczystą, porywającą mową, poświęconą pamięci Deaka, i wniósł wybór komisyi, która wespół z krewnymi, rządem i municypalnością zarządziła co z kolei przypada i zda jutro sprawę; dalej wnosi, aby począwszy od jutra aż do pogrzebania zwłok Deaka przerwać posiedzenia Izby. Wnioski te zostały przyjęte. Komisya wybrana wyda karty pogrzebowe, podpisane przez prezesów obu Izb. Obchód pogrzebowy naznaczony na d. 3 lutego.

Rzym 28 stycznia. Na dzisiejszym konsystorzu Papież odbył obrząd zamknięcia ust kardynałowi Antici-Mattei i mianował 22 biskupów, między którymi Weckerta na biskupstwo Passawskie w Bawaryi, dwóch biskupów we Francyi, trzech we Włoszech, trzech w Ameryce, trzech na wyspach Filipińskich, a 11 *in part. inf.* W końcu dokonał Papież obrzędu otworzenia ust wspomnionego kardynała.

Londyn 28go stycznia. Biuro Reutera donosi: Według wiadomości z Nowego Jorku wyglądają tam wybuchu wojny między Guatemalą a San Salvador.

Kursa. Wiedeń 29 stycznia, godz. 3 m. 15 po poł. Renta papierowa 68·70 — Renta srebrna 73·70 — Losy z r. 1860 112·40 — Akcye Banku Narod. 885. — Akcye kredytowe 191·70 — Londyn 114·35. — Srebro 104·50. — Napoleony 9·18½ Lombardy 113·—. Losy z r. 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 196·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 110·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 42.75. Losy tureckie 24·90. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·50. — Losy premiowe węgierskie 76·— — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 115·—. — Akcye kolei [illegible] 141·— Akcye franko-austr. 27·— — Marki 56·65 Ruble 149·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 29 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 48½	1 50½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 62	1 70
Talar pruski . . . „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 56½	0 57½
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 33	5 41
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 35	5 46
Napoleondor „ . „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ . „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 25	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	1 04½	1 06½
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 25	80 75
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 50	87 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dł. g. z. włośc. we Lwowie („ „ „)	100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	100 —	101 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	85 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 20	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	196 —	199 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	136 —	138 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	234 —	237 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (rubli i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 80	20 —
Wiedeń 28 Stycznia.		
5% zjed. dług pań. bank.	68 80	68 90
5 „ „ „ srebr.	73 85	74 95
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 25	76 75
„ „ „ galicyjskie	86 50	87 25
„ „ „ bukowińskie	86 —	86 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	96 95
4 „ galicyjskie . . .	79 —	— —
5 „	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
7 „ „ „ „ 20	101 —	— —
6 „ „ „ „ 36	92 50	92 75
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	101 25	101 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	132 25	132 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 —	91 15
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	233 —	240 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	112 50	112 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	122 25	122 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	76 20	76 40

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe . . .	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm . .	[illegible]	[illegible]
„ „ Palfy . .	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary . .	[illegible]	[illegible]
„ hr. St. Genois . .	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy . .	[illegible]	[illegible]
„ księcia Windischgraetz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein . .	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich . .	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ tureckie 400 frank.	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytowego .	[illegible]	[illegible]
Żeglugi parow. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a. .	[illegible]	[illegible]
„ zachod. c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Południowej . . .	[illegible]	[illegible]
„ Galicyjskiej . . .	[illegible]	[illegible]
„ Czerniowieckiej . .	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta . . .	[illegible]	[illegible]
„ węg. półn.-wschod.	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Alföldsko-Fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
„ Koszycko-Bogumił.	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
„ Cisańskiej . . .	[illegible]	[illegible]
„ wschodnio-węgierskiej	[illegible]	[illegible]
„ austryack. półn.-zach.	[illegible]	[illegible]
„ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Banku anglo-austryackiego	[illegible]	[illegible]
Zakładu Kredytowego węg.	[illegible]	[illegible]
Banku franko-austryackiego	[illegible]	[illegible]
„ franko-węgierskiego	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Kredytowego galicyjskiego we Lwowie	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne Banku galicyjskiego dla obrotu płodów	[illegible]	[illegible]
galicyjskie hipoteczne	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
Emisya r. 1867	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
dukat na wagę	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Srebro kupony	[illegible]	[illegible]
Talary związkowe	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Lwów 28 stycznia.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ cesarski	[illegible]	[illegible]
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruski talar	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kr. gal.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz. gal.	[illegible]	[illegible]

Warszawa 27 sty.	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1 seryi	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Likwidacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ terespolska	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.